Nr. 16. Lwów, dnia 21 kwietnia 1907. Rok V.

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH.

Wychodzi we Lwowie co sobotę.

Założyciel *Tadeusz Romanowicz*. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski*.

Rychła decyzja konieczna.

Jak dawniej — tak j obecnie, nie przestał być kalendarz serdecznym przyjacielem i towarzyszem w zacinzu domowem. Pomimo to, że właściwie przestał być obrazem czasu, w którym go wydano. Dzisiejsze kalendarze zostały zmanierowane do formy zwykłej, więcej lub mniej zajmującej książki.

Kalendarz powinien — naszem zdaniem — być dobrem zwierciadłem swego czasu, zatem roku wydania. Wtedy i po wielu, wielu latach będzie cennem świadectwem czasu i jego stosunków żywotnych.

Zwłaszcza powiatowa i gminna gospodarka naszej doby zasługuje an takie odzwierciedlenie w rocznikach kalendarzowych, by zaznaczyć i na teraz i dla potomności poszczególne swe zadania i prace.

Gdyby postęp tej pracy zestawić w książce powiatami, w porządku alfabetycznym, cóżby to był za piękny i zajmujący obraz kraju i pracy jego reprezentacyj.

Zdaje nam się, że wprost niepodobna myśleć, by w radach powiatowych nieprzyklaśnięto takiemu projektowi.

Kalendarz „Gminy“ na r. 1908.

Nabrawszy doświadczenia wydaniem Kalendarzy „Gminy“ w latach 1903 i 1904, — wydalibyśmy i na r. 1908 odpowiadający potrzebom gmin Kalendarz, lecz pod następującymi warunkami:

1. Otrzymamy z każdego powiatu sprawozdanie Wydziału rady pow. obejmujące krótki opis powiatu, uwzględniający ważniejsze daty historyczne, geograficzne, gospodarcze i przemysłowo-handlowe; wykaz gmin i tychże poczt; szematyzm Wydziałów powiatowych i miejskich gmin; budżet Wydziału na r. 1907, wreszcie wykaz ważniejszych czynności urzędowych, mających ogólne znaczenie dla powiatu lub tegoż gmin. Ewentualnie fotografie bądź ważniejszych zabytków historycznych, bądź ważniejszych budowli, bądź własnego gmachu i domów gminnych, a także marszałków powiatowych, burmistrzów i wybitniejszych funkcyonaryuszy.
2. Materyał ten winien być pomieszczony na 8-iu stronnicach formatu „Gminy“ i wydrukowany kosztem Wydziału powiatowego w trzech tysiącach egzemplarzy (koszt około 80 koron).
3. Ponieważ w kalendarzu tym będzie umieszczony terminarz na każdy dzień z oznaczeniem terminu przedkładania władzom autonomicznym i państwowym przepisanych wykazów peryodycznych, raczy tak Wydział powiatowy jak i urzędy gminne przysłać nam poprawiony wedle Kalendarza „Gminy“ na r. 1904 wykaz przedłożeń statystycznych, by terminarz był jaknajdokładniejszym.
4. Na żądanie zajmie się redakcya „Gminy“ wydrukowaniem materyału pod 1, mającego być redakcyi przesłanym najpóźniej do końca czerwca 1907, a to za zwrotem kosztów druku i klisz obrazowych z fotografij.
5. Redakcya „Gminy“ uzupełni Kalendarz:
   a) częścią kalendarzową,
   b) „ informacyjną,
   c) „ literacko-naukową,
   d) terminarzem,
   e) alfabetycznie ułożonym opisem powiatów jak 1.
   f) pamiętnikiem do wypełnienia w każdej gminie, by Kalendarz nawet na przyszłość mógł służyć potomnym jako dokument historyczny dziejów obecnej doby gminy.
6. Wydział powiatowy otrzyma Kalendarz bez żadnej dalszej dopłaty, natomiast dla gmin poszczególnych będzie kosztować egzemplarz objętości przeszło 100 arkuszy tylko 1 koronę.
7. Uprasza się każdy Wydział powiatowy o powzięcie uchwały w tej mierze i zakomunikowanie jej redakcyi „Gminy“ **do 25-go maja 1907 r.**, gdyż pracy dużo, by wczas wydać dzieło.
8. W razie gdyby przynajmniej od 60 Wydziałów nie nadeszła zgadzająca się z naszym wnioskiem uchwała, zaniechamy zamiaru, bo w tym wypadku wydanie odpowiedniego Kalendarza autonomicznego przechodziłoby nasze siły.

Gdyby który z Wydziałów powiatowych życzył sobie podać do rocznika kalendarzowego więcej lub mniej materyału aniżeli 8 stron druku, dobrze; lecz musi być zawsze zapełniona parzysta liczba stron. Żadną miarą nie może być więcej jak stron 12 na powiat.

Dzieło piękne, a przy energii — bądź co bądź naszych dzielnych prezesów i sekretarzy Rad, zdołamy je wydać tak, aby zamiar nie przerastał sił.

I jedna jeszcze uwaga.

Rady powiatowe zasługują na więcej uznania niż znajdują go w kraju. Ale też powinny zaznaczać swe prace w łatwo dostępnych dla każdego sprawozdaniach. Autonomiczny rocznik kalendarzowy bardzo nadawałby się do tego celu.

Otóż wyłącznie od decyzyi Rad powiatowych zawisać będzie urzeczywistnienie powyższego celu. Redakcya „Gminy“ nie zawiedzie ani w pracy ani w pilności, by w danym razie kalendarz „Gminy“ na r. 1908 ukazał się jeszcze w jesieni b. r. Sama zastosuje się ściśle do wyż wyliczonych warunków, a rzeczą Wydziałów pow. i znaczniejszych gmin będzie albo podjęcia się z nami pracy we wskazanym kierunku — lub biernością wobec naszego projektu — zwolnić Redakcyę od zamierzonej pracy około Kalendarza.

Redakcya „Gminy“.

Po Sejmie.
II

Nowa ustawa krajowa wchodzi w życie w myśl wniosku p. Dawida Abrahamowicza, przedłożonego sejmowi w dniu 5 marca 1907 a przyjętego przez komisją administracyjną w niezmienionem brzmieniu, następnie i przez Sejm uchwalonem a przez cesarza do ustawy podniesionem.

Wnioskodawca p. Abrahamowicz podniósł w motywach swego projektu, że nowa ustawa językowa służyć ma zapobiegnięciu i uchyleniu różnic i sporów pod względem językowym w zakresie działania i urzędowania władz autonomicznych.

Komisja administracyjna przyjęła projekt wychodząc z założenia, że dorywcza, przypadkowa lub dowolna zmiana języka urzędowego u władz autonomicznych musi jak najniekorzystniej oddziaływać na normalny tok spraw w tych władzach.

Dotąd ani statut krajowy, o ile odnosi się do Wydziału krajowego, ani ustawa gminna nie zawierają żadnych postanowień co do języka urzędowego władz autonomicznych. Jedyny wyjątek zachodzi co do miast Lwowa i Krakowa, których statuty wyraźnie postanawiają, że językiem urzędowym gminy jest język polski.

Prócz tych postanowień ustawowych jedyne postanowienie o języku urzędowym zewnętrznym zawiera jeszcze art. l. ustawy z dnia 10 czerwca 1866 mianowicie, że ustawy krajowe. uchwały sejmowe, mające moc obowiązującą i rozporządzenia wydziału krajowego winny być obwieszczane przez zamieszczenie tychże w dzienniku praw i rozporządzeń krajowych w języku polskim jako autentycznym, i w ruskim a niemniej w tłumaczeniu niemieckiem stosownie do potrzeby.

Nowa ustawa szanuje zasadę, że każde ciało autonomiczne samo ustanawia język urzędowy, zmierza zarazem do tego by zmiana języka urzędowego mogła przychodzić do skutku dopiero po dokładnej rozwadze, a nie dorywczo lub przypadkowo. Ustawa ta, przyjmując stan obecny za punkt wyjścia, nie zmienia tego stanu obecnie istniejącego, lecz zawiera kautele co do wprowadzenie zmian na przyszłość, czyniąc zmianę zawisłą od pewnych warunków.

Słusznie więc w §. 1. i 6. powołuje przytoczone wyżej istniejące ustawy krajowe, a gdy władze autonomiczne muszą pozostawać w ciągłym kontakcie z władzami rządowemi, słusznie w §. 9. utwierdza w mocy rozporządzenie całego Ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 które na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 normuje sprawę języka urzędowego Władz, Urzędów i Sądów w służbie wewnętrznej i w korespondencji z innemi władzami.

W myśl nowej ustawy może zmiana obecnego stosunku nastąpić po powzięciu prawomocnej uchwały odnośnej reprezentacji, na posiedzeniu umyślnie na ten cel zwołanem, w obecności trzech czwartych członków rady.

W razie uchybienia temu przepisowi, może znieść dotyczącą uchwałę przełożony Wydział powiatowy, względnie krajowy.

Ustawa wprowadza natem właściwy sposób regulowania sprawy językowej, nie zamykając drogi naturalnej ewolucji i postępowi narodowemu obu narodów, z których każdy samodzielnie ustanawia dla siebie język urzędowy i służący do urzędowania na wewnątrz.

Wynika to z natury i pojęcia każdego ciała samorządnego. Tak więc gmina, jak powiat same decydują przez swój organ, t. j. radę o swym języku urzędowym na wewnątrz. O ile nie ma w tej mierze żadnych uchwał prawomocnych, obowiązywać będzie i nadal dotychczasowy zwyczaj i praktyka, wynikające z potrzeby konieczności, obywatelskiej harmonii i wyrozumiałości.

Ustawa nowa nie narzuca języka i nie tylko nie odbiera nikomu prawa przemawiania w ojczystym języku, lecz utrwala go i wyklucza przypadkowe zmiany w stosunkach językowych.

Co innego gdy zmiana nastąpi z umysłu i w drodze legalnej. Uchwała taka będzie obwieszczoną w powiecie, względnie w gminie, tudzież przedłożoną starostwu i Wydziałowi

krajowemu wraz z dowodem spełnienia warunków ustawy przy powzięciu tej uchwały.

Ma zatem i starostwo możność utrzymania ewidencji stosunków językowych i obrony praw języka urzędowego na przyszłość.

Co do przełożonych obszarów dworskich, którzy w myśl ustawy o przełożeństwach łączą w swej osobie prawa rady gminnej, mogą oni sami postanawiać o swym urzędowym języku wewnętrznym, z obowiązkiem doniesienia o tem władzy.

Ustawa zostaje w zupełnej zgodności z dotychczasowymi przepisami. I tak wedle rozp. minist. spr. wewn. z 20 XII 1859 dozwolony był gminom i obszarom swobodny wybór języka a i ordynacja gminna z r. 1866 stosunku prawnego w tej mierze nie zmieniła.

Co do języka korespondencji z władzami i stronami należy uwzględnić rozmaite przepisy dawniejsze. I tak: Rozporządzeniem całego ministerstwa z 5. VI. 1869 o urzędowym języku władz rząd. w Galicji pozostawiono nie naruszonymi dotychczasowe przepisy o korespondencji władz państwowych ze stronami i gminami, a rozp. min. s. wewn. z 4. VII. 1860 stawia w tej mierze gminy na równi ze stronami.

Jak przytacza w Gaz. Nar. p. F. W., to wedle rozporządzeń ministerjalnych z 1859 i 1860 wolno jest gminom (jako stronom) a więc i powiatom samorządnym, będącym tylko gminami wyższego rzędu używać w podaniach, wnoszonych do władz rządowych, języka polskiego, ruskiego lub niemieckiego, a mianowicie w czterech dawnych obwodach Galicji zachodniej języka polskiego lub niemieckiego, w dwunastu zaś obwodach wschodnio-galicyjskich języka polskiego, ruskiego lub niemieckiego.*)

I ten stan rzeczy pozostawia nowa ustawa nietkniętym, czytamy bowiem w § 5, że językiem, którego reprezentacja powiatowa i gminna używać będzie, pisząc do władzy rządowej, jest ten język, względnie są te języki których reprezentacja powiatowa i gminna w tym względzie obecnie używa. To samo odnosi się do języka, używanego w pismach w których te reprezetacje udają się do innych organów samorządnych lub do stron; — już wedle rozp. minist. z roku 1859 wolno było zwierzchnościom gminnym posługiwać się w stosunku urzędowym ze stronami, albo swym własnym językiem urzędowym, albo jednym z dwóch innych w kraju używanych, stosownie do wyboru; na tej podstawie wytworzył się pewien faktyczny stan rzeczy i ma być utrzymany i nadal. Możemy więc stwierdzić że język, w którym organa samorządne mają się nadal odzywać do stron i do innych organów samorządnych, zależeć będzie od ich własnego wyboru.

* * *

Sprawa żydowska w Sejmie.

Bliskie wybory do Rady Państwa zaznaczyły się w Sejmie podniesieniem kwestji żydowskiej. Członkowie politycznych stronnictw weszli w ścisły związek z żydami, godząc się za cenę wspólnego popierania kompromisowych kandydatur na „zupełne równouprawnienie“ żydów, jakby tego równouprawnienia już dawno nie było. Przywódcy „polskich żydów“ zrobili dobry interes na tej spółce wyborczej. Widząc, jak pożądanymi są sprzymierzeńcami, postawili warunki dowolne, ciężkie, które z jednej strony przyjęte być muszą, z drugiej postawią ich wysoko w opinii spółwyznawców, jako gorących obrońców żydowstwa, a tem samem zrównoważą wpływ syonistów uchodzących dotąd za najgorętszych obrońców interesów żydowskich...

W dyskusyi generalnej nad budżetem wygłosił w Sejmie dr. Loewenstein, prezes krajowej organizacyi żydowskiej, długą mowę o położeniu żydowstwa, w której nawołuje społeczeństwo polskie, by pospieszyło z pomocą tym biednym,u-

---

*) Dotychczasowe przepisy językowe, podane są dokładnie w dziełach Alfreda Fischela: 1) Materialien zur Sprachenfrage in Oesterreich. Brünn 1902. 2) Das österreichische Sprachenrecht; eine Quellensammlung, Brünn 1901. Znajdują się tam także wszystkie projekty ustaw językowych i przepisy językowe dla Czech i Morawii, oprócz najnowszej morawskiej ustawy językowej z d. 25 listopada 1905. Dotyczące Galicyi przepisy zawarte są także w publikacji zbiorowej profesorów: Michała Bobrzyńskiego, Wład. Leop. Jaworskiego i Józ. Milewskiego: Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1859-1873. Warszawa, Kraków 1905.

żydów i idąca za tem proletaryzacya wolnych zawodów, do których żydzi z konieczności cisnąć się muszą wywołuje niezadowolenie i rozgoryczenie wśród ludności żydowskiej — „które stanowi bardzo poważne niebezpieczeństwo polityczne.“

Mowca żydowski tem upośledzeniem żydów tłómaczy sobie, że młodzież żydowska, widząc się poniżaną w godności osobistej i odpychaną od wspólności z innym narodem, burzy się i cofa się myślą wstecz, szuka pociechy i dumy w minionych wiekach i gubi się w marzeniach, które prowadzą na manowce a tak powstaje dla Polaków „niebezpieczeństwo narodowe“.

Zdaniem p. Loewensteina leży w interesie polskim „pełne, szczere równouprawnienie“ żydów, nietylko w zawodach i urzędach ale i zrównanie w życiu towarzyskiem i społecznem. Na tych podstawach postawił przewódca „żydów polskich w Sejmie znaną rezolucyę o nędzy żydowskiej, którą Sejm uchwalił. Posłowie głosując za rezolucyą dra Loewensteina powodowali się tą myślą, że Sejm powinien dbać o dobrobyt wszystkich warstw ludności kraj zamieszkujących Nie wynika stąd jednak, aby twierdzenia dra Loewensteina dotyczące położenia materyalnego żydów były ścisłe i prawdziwe. Prawda, są żydzi biedni, są rodziny żydowskie, złożone z kilkunastu osób, schodzące się jak opowiada dr. L., do jednej wspólnej izdebki w zimie i tulące się tam, bo nie mają opału dla ogrzania własnych izb... „Są rodziny złożone z ojca, matki i kilkorga dzieci, które o sześciu koronach żyją przez cały tydzień chlebem, korzonkami i cebulą, dla której ma dr. Loewenstein taki respekt „bo setki rodzin ratuje od śmierci głodowej“. Ale bardzo przesadza dr. Loewenstein, gdy twierdzi że tą rażącą nędzę cierpi 800.000 żydów, że całe społeczeństwo żydowskie znajduje się pod obuchem specyalnego ucisku.....

Statystyka okazuje, że największa ilość bogactwa nagromadzonego w miastach spoczywa w rękach żydowskich, wielkich przemysłowców i kupców. Miasteczka galicyjskie wyzyskiwane są w niesłychany sposób przez lichwiarzy, agentów, pośredników żydowskich itp., do których zalicza się 90 proc. żydów tam mieszkających. Dr. Loewenstein przytacza, że w Galicji na 1000 żydów 428 pracuje w handlu, 191 w przemyśle, a aż 115.000 oddaje się rolnictwu!

Cyfry statystyczne łatwo można naginać do wszelkich dowodzeń. I tym razem statystyka posłużyła drowi Loewensteinowi do przeprowadzenia dowodu bardzo śmiałego ale równie chwiejnego... Wielu żydów zapisanyh w statystyce jako rolnicy, zajmuje się naprawdę rolnictwem? Naprawdę będzie cyfra tak drobna, że wcale w rachubę nie wchodzi. Każdy żyd osiadły na wsi, zwłaszcza we wschodniej, który w swoim ogródku sadzi kilka grzędek cybuli, jest już eo ipso zaliczony do rolników, ale rzeczywistym jego zajęciem jest zawsze handel, pośrednictwo lub coś podobnego. A niezliczeni pachciarze wiejscy, czy to także rolnicy? A nawet właściciele małych rustykalnych posiadłości, sami na nich nie pracują, ale posługują się chrześcijańskimi najemnikami. — Więc nie wchodząc w ocenę społeczną tego faktu, to trzeba skonstatować, że żydów rolników w kraju — bardzo mało. (c. d. n.)

Ze świata polityki.

W ostatnich czasach zmarł w Petersburgu osławiony Pobiedonoscew! Samo nazwisko tego człowieka wystarczy za wszelkie określenia. Streszcza. Streszcza ono w sobie wszystko, co było najnikczemniejszego i najbardziej ohydnego i barbarzyńskiego w ostatniem 25 cioleciu dziejów Rosyi. Cała działalność polityczna tego *wielkiego inkwizytora*, jak go powszechnie nazywano, to fanatyczne apostolstwo niesłychanego ucisku i niewoli we wszyskich dziedzinach życia ludzkiego. A działalność ta na nieszczęście ludów, berłu rosyjskiemu podległych, i na hańbę ludzkości, trwała ćwierć wieku bez przerwy!

Wszechpotężny „oberprokurator świątobliwego Synodu“ urodził się w r. 1829 z rodziny popowskiej. I ojciec bowiem i dziad jego byli popami. Po ukończeniu Akademji prawniczej w r. 1846 otrzymał on posadę w owczesnym senacie w Moskwie i tam wszedł w stosunki ze słynnym Katkowem. To utorowało mu drogę do dalszej karjery. Dzięki protekcji Katkowa w roku 1863 Pobiedonoscew zostaje nauczycielem wielkich książąt Włodzimierza i Aleksandra, przez co zdobywa tak potężny w następstwie wpływ u dworu.

W roku 1872 Pobiedonscew otrzymuje godność członka Rady państwa i na tem stanowisku rozpoczyna swą reakcyjną działalność polityczną, Pobiedonoscew, Katkow i ówczesny minister oświaty Tołstoj tworzą tryumwirat, który wypowiada walkę liberalnym reformom Aleksandra II.

„Najowocniejsza“ jednak działalność polityczna Pobiedonoscewa zaczęła się dopiero w r. 1880, kiedy pod koniec rządów Aleksandra II ciskanym, wypędzanym z handlu, przemysłu i urzędów żydom.... W jaskrawych barwach z patosem przedstawiwszy nędzę żydowstwa, groził dr. Loewenstein, że ta codzienna pauperyzacya

objął stanowisko nadprokuratora synodu. Na tym wysokim urzędzie, jako zwierzchnik cerkwi, posiadając przytem wielki wpływ na dworze carskim stał się faktycznym dyktatorem i tyranem Rosji. Z jego inicjatywy i według jego planów reformy liberalne Aleksandra II zostały ograniczone lub unicestwione zupełnie. Aleksander III, uczeń Pobiedonoscewa, staje się faktycznie tylko wykonawcą jego reakcyjnej polityki. Pobiedonoscew zaczyna przeprowadzać swoje „reformy“. Powstają różne ‚ochrany“, prześladowanie słowa drukowanego i najlżejszych objawów swobody myśli dochodzi do zenitu, sądownictwo podlega samowoli administracyjnej, tropienie wszelakiego rodzaju „nieprawomyślności“ ucisk narodowy i religijny święcą swoje tryumfy! W tych wszystkich reakcyjnych ‚reformach“ Aleksandra III najbardziej zaciężyła ręka wszechwładnego oberprokuratora synodu. Pobiedonoscew „zreformował też po swojemu i cerkiew prawosławną. Od czasów Piotra I była ona instytucją państwową — Pobiedonoscew uczynił z niej jeden z wydziałów departamentu policji! Z najwyższych dostojników cerkiewnych zrobił posłusznych pachołków rządowych, a całe duchowieństwo w państwie oddał na pastwę swych świeckich pomocników! Pod jego rządami cerkiew prawosławna straciła tę resztkę cech instytucji religijno duchownej, jakie dotychczas posiadała, i stała się jakimś potworem biurokratyczno-policyjnym!

Ta idea „urzędowego prawosławia“, propagowana z takim fanatyzmem przez Pobiedonoscewa, największe święciła „tryumfy“ na ziemiach polskich. Prawosławie stało się tam synonimem rabunków i zbrodni, a cerkiew — katownią! Autorem głośnej na całym świecie tragedyi unickiej — był właśnie Pobiedonoscew. On zabierał gwałtem kościoły katolickie, on słał siepaczy na broniący swych świątyń lud bezbronny, on kazał za pomocą żandarmów i kozaków „nawracać“ na prawosławie nieszczęśliwych unitów, on więzieniem, knutem i Sybirem karał „opornych“! On też najbardziej upodlił cerkiew prawosławną, bo jej apostołami uczynił zbrukanych krwią niewinną oprawców żandarmsko-policyjnych, a na jej straży postawił nahajki i szable kozackie!

Katastrofa na Dalekim Wschodzie ujawniła w całej jaskrawości, w jaką otchłań popchnęła Rosję zbrodnicza polityka Pobiedonoscewa, który w ciągu 25 lat trząsł tak niepodzielnie losami olbrzymiego państwa! System jego runął w ogniu walk mandżurskich a wraz z nim zeszedł z widowni politycznej i jego okrutny apostoł, żegnany złorzeczeniami i przekleństwami ludów!

Losy pozwoliły mu oglądać własnemi oczyma owoce swej długoletniej działalności: łuny pozarów rewolucyjnych i krwawy odwet nękanych kajdanami niewolników. Mógł także zobaczyć i nicość swych zbrodni· dziesiątki tysięcy unitów, którzy pod ciężkimi łańcuchami prawosławia wytrwali w wierze ojców!

Jeśli nie był na tyle ślepy, aby nie widzieć rzeczywistości stokroć straszniejsze od przekleństw, jakiemi żegnano go u schyłku życia, musiało być uczucie pogardy dla samego siebie!

Z tygodnia.

Nowa ustawa konwersyjna. Z dniem 1 bm. weszła w życie nowa ustawa konwersyjna. Znosi ona wszystkie w tym względzie dotychczas obowiązujące przepisy a natomiast wprowadza ważne zmiany, odznaczające się postępem i liberalnością. W myśl nowych przepisów nie potrzebują strony o przyznanie ulg należytościowych prosić władz skarbowych, lecz same instytucye finansowe konwersyę przeprowadzające, zajmą się sprawą uwzględnienia ulg należytościowych, a w tym celu prowadzić mają osobne ustawą przepisane dzienniki.

Rozpowszechnienie tej ustawy jest rzeczą wielce pożądaną, zwłaszcza obecnie, gdy instytucye finansowe systematycznie zniżają stopę procentową.

To też prawdziwą usługę oddali ogółowi osób interesowanych, a wszczególności instytucyom kredytowym adwokatom i notaryuszom komisarze skarbowi p. p. M. Szablewski i St. Bajda w Krakowie swem opracowaniem tej ustawy w języku polskim i zaopatrzeniem jej własnemi na praktyce zawoidowej opartemi uwagami.

Ustawę tę nabywać można u wydawców po cenie 1 kor.

Prawa pocztowego 3-ci arkusz dołączamy do numeru najbliższego.

— **Udogodnienia telefoniczne.** Ponieważ od 1 lipca br. należytość abonamentowa za używanie stacyi telefonicznych będzie wymierzaną podług ilości przeprowadzonych rozmów miejscowych, zezwoliło ministerstwo handlu tym abonentom telefonicznym, którzy nie opłacają zniżonej należytości abonamentowej i zgodzą się na nową taryfę abonamentową, przypuszczać za opłatą na ich własną korzyść lub też bezpłatnie do używania abonowanych przez siebie urządzeń telefonicznych także obce osoby, tj. osoby nie należące do ich domowników i nie mają-

— **Wystawa przyrodn.-lekarska we Lwowie.** Komitet urządzający tę wystawę zawiadamia,

że Ministerstwo handlu przyznało prawo ochrony patentowej na czas trwania wystawy i na przeciąg dalszych trzech miesięcy licząc od dnia jej zamknięcia dla tych wynalazków, które zostaną pomieszczone na wystawie przed uzyskaniem patentu. Ministerstwo to obiecało także przyznać pewną ilość nagród rządowych dla wyrobów przemysłu krajowego, które jury wystawy uzna za godne odznaczenia. Komitet wspomniany uzyskał również zniżkę dla przewozu okazów wystawowych w obrębie kolei państwowych, jako też kolei prywatnych pozostających pod zarządem państwa i to w tym stopniu, że za przewóz tych okazów do Lwowa będą wystawcy opłacali całą należytość, z powrotem zaś będą one przewiezione już bezpłatnie. Okazy wystawowe zagraniczne zaś uwolniło Ministerstwo skarbu od opłaty cła pod warunkiem, że w całości zostaną po wystawie z kraju wywiezione.

Żydzi w Finlandji. Finlandja która otrzymała najwolniejszą i najwięcej demokratyczną konstytucję w Europie, nie zniosła jednakże ograniczeń, ciężących na żydach, którzy mieszkają tam w bardzo niewielkiej liczbie. Tylko dzieciom wysłużonych żołnierzy wolno stale mieszkać w Finlandji, innym wzbroniony tam jest nawet pobyt czasowy. Przytem tylko miasta: Helsingsfors, Wyborg i Abo są dostępne dla żydów, którym wolno się tam zajmować wyłącznie handlem starzyzną. Nadto żyd mieszkający w Finlandji, jest obowiązany co pół roku odnawiać paszport, pomimo że system paszportowy wogóle w Finlandji nie istnieje. W prawdzie od roku 1906 rozpoczął się w kraju tym ruch na rzecz równouprawnienia żydów: we wszystkich większych miastach urządzano zgromadzenia, na których uchwalano równouprawnienie żydów, senat jednak pozostał niewzruszony i dotychczas nie okazał najmniejszej skłonności do zadosyćuczynienia tym żądaniom.

Praca dzieci w Stanach Zjednoczonych. Biuro statystyczne w Stanach Zjednoczonych ogłosiło niedawno — jak donosi „Lancet“ — wyczerpujące sprawozdanie o pracy dzieci w państwach Unji. Według ostatniego obliczenia ludności liczba dzieci w wieku od 10 do 15 lat wynosiła 1,750,176. Przeważna część dzieci była zajęta przy rolnictwie, mianowicie pracowało na wsi 1,054,446. Inne znajdowały zarobek w służbie domowej, jako roznosiciele, stróże i t. p., liczba ich wynosiła 126,617, w tem 17,059 chłopców. W zakresie przemysłu pracują dzieci przeważnie w przędzalniach bawełny. Liczba zarobkujących dzieci z rodzin tubylczych jest znacznie mniejsza niż dzieci emigrantów. Z 23,657 dzieci pracujących w wieku 10 do 14 lat 75·9 procent pozostawało przy rodzicach, 14·3 procent przy matkach wdowach. Aczkolwiek ustawy Stanów Zjednoczonych kładą tamę pracy dziecięcej, to jednak one nie obowiązują już poza 14 rokiem życia, lub o ile praca odbywa się za zgodą rodziców, a nie powoduje przeciążenia dziecka.

— **Przeciw sterylizowaniu mleka.** Z Berlina donoszą: Znany prof. Behring wygłosił tu wykład, w którym wystąpił przeciw sterylizowaniu mleka. Zdaniem uczonego, zupełnie fałszywe jest mniemanie, jakoby każdy połknięty bakcyl był szkodliwy dla płuc. Połykamy codziennie w rozmaitych płynach i pokarmach wielką liczbę bakcylów, które jednak dostawszy się do żołądka, stają się zupełnie nieszkodliwe. Tak samo jak mleko sterylizowane, również i mleko gotowane nie jest do polecenia i okazuje się niewłaściwym pokarmem dla niemowląt. Potwierdzają to znakomici lekarze chorób dziecięcych. Należy tylko starać się o mleko zdrowe i o zdrowie krowy. Jak woda przegotowana traci smak i nie zawiera już składników pożytecznych, tak samo mleko wygotowane mniejszą ma wartość, niż mleko surowe.

W Sanoku powódź minęła, lecz oto szczegóły o strasznym wylewie Sanu:

Już od kilku miesięcy naniosła woda kry, które spiętrzone leżały prawie całą zimę, kilka kilometrów za Sanokiem, na drodze do Mrzygłodu. Obecnie, przy częściowem puszczeniu lodów i wezbraniu wody w temże miejscu utworzył się zator. Zapora ta jest nadzwyczaj silna; tworzona przez całą zimę—bardzo trudna do rozbicia. Dnia 5-go, około g. 5 m. 30 wieczorem, przy powiększeniu się stanu wody, która nie mogąc się przecisnąć, w przeciągu kilkunastu minut cofnęła się i zalała całą dolną część miasta, położoną nad Sanem aż do stacyi kolejowej. Nastąpiło to tak szybko, że wielu mieszkańców nie zdążyło nawet wyjść z domów; stan wody podniósł się momentalnie około 2 metry. Wkrótce zciemniło się; ratowano zalanych sporządzając na prędce tratwy. Czynną była straż ogniowa i miejska policya, oraz wiele osób prywatnych. Ojciec ratując dwoje dzieci znużony i wyczerpany wypuścił jedno, które silny prąd wody porwał z krą i utonęło. Przez błonia wracał żandarm z jednym wojskowym, woda tak szybko ich otoczyła, że nie mogąc dojść do poblizkich domów, wskoczyli na znajdujące się drzewa zkąd dopiero koło 2-giej w nocy zostali wyratowani. Czy więcej wypadków z ludźmi nie było nie wiadomo. Tratwy uwijają się jeszcze pomiędzy domami, niosąc ratunek pozostałym w nich mie-

szkańcom. Po południu na kilka godzin przed katastrofą przybył oddział pionerów lecz dotąd nie opanował jeszcze i nie rozbił zatoru; woda nad ranem 6 go opadła około 1 m. jednakże nie jest wykluczony ponowny przybór. Straty są duże, ponieważ nikt nic nie uratowł. Woda oknami wchodziła do wielu domów. Rozbijając zator przed kilku tygodniami można było uniknąć katastrofy.

* * *

— **Rudnik** (nad Sanem.) Już przed 11 laty spalił się Rudnik prawie doszczętnie.

6-go bm. znowu to samo nieszczęście spotkało to miasto i tak na pozór ubogie, o czem świadczą liche domki stojące obok siebie. O godz. 8 i pół wieczorem wybuchł ogień w jednej z piekarni żydowskich, który z szaloną szybkością objął także inne budynki tak, że w niespełna 15 minut paliło się już 7 domów.

Wobec pezeciwnego wiatru groziło miastu doszczętne palenie. Ochotnicza straż, która pod każdym względem dzielnie się spisała miała wobec tego bardzo trudne zadanie. Akcją ratunkową kierowali: naczelnik straży p. Gazda i p. Niewołkiewicz, którzy ze swego zadania wywiązali stę znakomicie, bo udało im się ogień zlokalizować całkiem. Spaliło siś doszczętnie 22 domów, a przy niepomyślnym wietrze, z pewnością całe miasto obróciłoby się w perzynę, gdyby nie doraźna pomoc straży ochotniczej, a także okolicznej. Przy tem zaznaczyć trzeba, że wiele rzeczy brakowało do ratunku, jak drabin i osęk. Mieszk. Rudnika niepochlebne o sobie wydali świadectwo, bo zamiast wspólnemi siłami przyczynić się do ugaszenia ognia, nie dość, że podziwiali widok pożaru, ale wynoszone wiktuały ze sklepów ginęły w niewytłomaczony sposób tak, że jednemu katolickiemu kupcowi zginęło rzeczy na 1000 koron.

Ludność przeważnie żydowska, utrzymująca się z wyrobu koszyków, znalazła się znowu bez ratunku, gdyż wszystko pożar pochłonął. Pomoc więc ze strony rządu jest konieczną. Rudnik należy do hr. A. Tarnowskiego.

Część domów była ubezpieczoną.

— **Za zarobkiem** wyjechało z Galicji w roku zeszłym 110,000 osób. W roku bieżącym w ciągu kwartału wyjechało do Ameryki 8,500 osób, zaś do Prus, Saksonji i Danji 100,000. Ostatnie cyfry wykazują, że ruch emigracyjny w roku bieżącym będzie kilkakrotnie większy, aniżeli w roku zeszłym.

— **Wycofane banknoty rosyjskie**. W wielu krakowskich kantorach wymiany pojawiły się trzyrublowe banknoty rosyjskie wycofane przez rząd rosyjski i banknoty dziurkowane. Znaki te jednak są zręcznie zatarte i zalepione tym samym papierem banknotowym tak, że trzeba bacznie uważać, aby nie zostać oszukanym. Banknotów tych ma być bardzo wiele albowiem na sumę kilkunastu miljonów rubli. Jak się pokazało pochodzą one z kradzieży dokonanych w bankach rosyjskich, choć rząd rosyjski przez pisma publiczne temu przeczy z obawy utraty kredytu. Banknoty tego rodzaju, a także o wyższej jak trzyrublowej wartości pojawiły się w obiegu w wielu miastach Europy na ogólną sumę 25 miljonów rubli.

Jeden z krakowskich kantorów p. Eibenschütza, kilkadziesiąt sztuk takich banknotów wycofał i złożył tutejszej władzy, która wdrożyła dochodzenie celem wykrycia źródła, z którego fałszywe banknoty napływają.

Należy zatem być niezwykle ostrożnym przy wymianie banknotów rosyjskich.

— **Kurs gorzelniczy.** W Stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, rozpocznie się d. 1-go maja b. r. sześciotygodniowy kurs gorzelniczy. Kurs ten obejmuje wykłady: technologii górnictwa, botaniki, kontroli ruchu fabryki, chemji i fizyki, mechaniki, rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego, ćwiczenia w laboratoryum chemicznem, ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem. Wpisy odbywać się będą w dniach 29 i 30 kwietnia w kancelaryi Dyrekcyi wyż. szkoły przemysł. w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 20. — Opłata szkolna wynosi 50 kor. dla krajowców, a 100 koron dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podanie o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane, należy złożyć przy wpisie.

— **Ligi kupujących na Zachodzie.**

We Francyi i Szwajcaryi istnieją w wielu miastach tak zwane „ligi kupujących“. Liga taka czyni starania, aby polepszyć byt pracujących w handlu i przemyśle i ułatwić im pracę, zwraca się więc do firm handlowych i przemysłowych z pewnemi żądaniami, które są zastosowane do charakteru danych firm. Firmy, które przyjmą żądania ligi, ogłasza się na białej liście. Lista taka jest doskonałą reklamą dla kupców i przemysłowców.

Od publiczności żąda liga, by nie robili zamówień, pociągających za sobą pracę nocną lub niedzielną, jak również w ostatniej chwili np. na kilka dni przed Bożem Narodzeniem i Wielkanocą. Każdy rachunek należy natychmiast wyrównać lub przynajmniej w pewnych terminach i nie żądać od kupców, by przysyłali zakupiony towar do domu po godzinie 7 wieczorem lub w niedzielę rano.

Jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu szwajcarskiego stanowi wyrób czekolady. Fabrykom czekolady przedłożono więc następujące żądania: maksimum pracy nie powinno przekraczać 10 godzin, (prawo szwajcarskie dozwala 11 godzin), nie wolno zatrudniać dzieci poniżej lat 15, najniższa płaca dla robotnic po-

winna wynosić po dwóch latach 2 franki dziennie, należy roztoczyć opiekę nad chorymi i robotnicami, wykonywać ściśle przepisy prawne, co do święcenia niedzieli, ochrony robotnika itd.

Działalność ligi nie pozostała bez skutku. Wielu kupców i przemysłowców poddało się bez wahania. Część jednak stanęła w obronie zagrożonych interesów, protestując przeciw „gwałtom“ ligi i grożąc procesami o odszkodowanie. Liga przeszła nad tem do porządku dziennego.

Tak więc pomysłowość ludzi dobrej woli umie nawet egoizm kapitalistyczny nagiąć go ulżenia pracy klasie robotniczej. Czyby i u nas nie mogły powstać takie ligi. W naszem społeczeństwie zdziałałyby one bardzo wiele. Nad ich założeniem niech się zastanowią ludzie dobrej woli.

W sobotę o wpół do 12 w południe zmarł nagle na skurcz serca prezydent Lwowa Michał Michalski. Stolica kraju ponosi ciężką a niespodziewaną stratę, ubywa jej prawy, oddany obywatel, dzielny syn mieszczaństwa i rozumny, troskliwy o jej rozwój i rozkwit gospodarz.

Od lat przeszło 20 wiązało się życie śp. prezydenta ściśle z rozwojem, z życiem Lwowa, a śmierć zabrała go pośród pracy, pośród planów szerokich, daleko sięgających.

Śp. Michalski był dzieckiem mieszczaństwa lwowskiego, stał na jego czele, wywierając decydujący wpływ na losy i życie Lwowa, kierując sumiennie i rozumnie jego gospodarką na tych posterunkach, które mu współobywatele powierzyli.

Przez to, że jednoczył w sobie zaufanie powszechne i poważanie, przez swoją prawość, przez to, że był wzorem cnót publicznych i prywatnych odczuwa stolica i kraj cały boleśnie ubytek tego zacnego obywatela,

Życie śp. Michalskiego było pasmem ciągłych traudów i wysiłków dążenia naprzód. Rzemieślnik, bez wyższego wykształcenia szkolnego, rękami i głową wybił się na wierzch, należał do tych, co nie z soli ani z roli urastali ku pożytkowi narodu. Kowal z zawodu, nie zaniedbał jednak pracy umysłowej nad sobą, a wytrwałość którą w nim rzemiosło wyrobiło, przy pomocy wrodzonej inteligencyi dozwoliła mu brak szkolnego wykształcenia wyrównać własnem staraniem. Cześć jego pamięci!

— **Gdzie wyjechać na lato?** Ważne to, a w interesie gmin leżące pytanie żywo zajmuje „Krakowski Związek turystyczny“ Tak stamtąd piszą: Zwyczaj wyrwania się z przygniatającego i denerwującego upału, jaki panuje w mieście wśród lata, na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu i odpoczynku na łonie natury, przestał być oddawna przywilejem jednostek. Wyczerpanie duchowych i fizycznych sił, jakiego doznaje każdy człowiek pracy w dzisiejszych czasach, stworzyło z tego co przedtem było zbytkiem niektórych, potrzebę tysięcy, której zaspokojenie często z wielkiemi ofiarami jest połączone, tem dotkliwiej odczuwa przeto człowiek pojedynczy, a w znaczniejszej jeszcze mierze głowa rodziny, jeżeli ofiara taka nadarmo poniesioną została, jeżeli ciężko okupiony pobyt letni, jemu samemu albo jego rodzinie nie dał spodziewanego wytchnienia, albo wogóle nie zadowolnił. Pytanie zatem, gdzie wyjechać na lato, ma bardzo poważne znaczenie i powinno być rozważone wcześnie i dokładnie, ponieważ stosowny wybór miejsca pobytu letniego zależy od różnorodnych warunków. Prócz stojącej na pierwszym planie kwestyi kosztów, należy jeszcze przy wyborze miejsca pobytu zwrócić uwagę na położenie, klimat, dostępność okolicy, urządzenia sanitarne, pomoc lekarską, mieszkanie, możność używania kąpieli, a wreszcie rozrywki i zabawy. Ażeby się zatem uchronić od późniejszego rozczarowania, należy się przedtem dowiedzieć, o ile projektowana miejscowość rzeczywiście życzeniom odpowiada. Wyczerpujących pod każdym względem informacyj udzielić może Kraj. Związek turystyczny w Krakowie, który prowadzi wykazy miejsc kąpielowych, zdrojowisk, miejsc klimatycznych, hoteli, restauracyj, pensyonatów, zakładów leczniczych tak krajowych jak i zagranicznych i t. p. i udziela pod tym względem ustnie lub pisemnie, zupełnie bezpłatnie.

W interesie zatem każdego, zamierzającego jechać na letni pobyt, jest zaczerpnąć tam wiadomości potrzebnych, zanim zdecyduje się na wybór miejsca, które jemu i jego rodzinie ma przynieść spodziewany wypoczynek ciała i umysłu.

Z Dyrekcyi kolei państwowych.

W celu umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń, oraz zasiągnięcia informacyj dotyczących spraw komercyalnych i taryfowych odnoszących się do przewozu szlakami kolei państwowych, objeżdżać będą delegaci Dyrekcyi kolejowej stacyę o znaczniejszym ruchu towarowym dla ustnego porozumienia się z interesami. Delegaci będą przyjmowali interesantów z miejscowości poniżej wymienionych, oraz z okolicy tychże w biurze naczelnika stacyi a mianowicie:

w Tarnowie 6 maja od 9 do 11 przed południem,
w Rzeszowie 7 maja od 9 do 11 przed połudneim,
w Żywcu 2 maja od 9 do 11 przed południem,
w Krośnie 14 maja od 3 do 5 popołudniu,
w Jaśle 14 maja od 9 do 11 przed południem,
w Nadbrzeziu 28 maja od 3 do 4 popołudniu,
w Sanoku 28 maja od 9 11 przed południem,
w Gorlicach 28 maja od 3 do 5 popołudn'u,
w Nowym Sączu 28 maja od 9 11 przed południem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny *Maryan Orłowski* we Lwowie. Druk „Głosu Narodu“ w Krakowie.